



Mój Chrystus

Miesięcznik parafii Jezusa Chrystusa,
Króla Wszechświata w Tczewie

kwiecień 2023

23.04.2023 r.

Rok XVI nr 162



MAJ MIESIĄCEM MARYI



Niebawem rozpoczniemy maj, najpiękniejszy z miesięcy. To miesiąc pierwszych kwiatów i świeżej zieleni. Wszystko w nim umajone, pachnące, świeże. Ten właśnie miesiąc oddaliśmy Matce Bożej – Najświętszej Maryi Panie, Oblubienicy św. Józefa. Jest Ona obecna u zarania naszego Odkupienia. Przez Nią przyszedł do nas Chrystus, by za Jej pośrednictwem zlać

na nas potrzebne łaski. Najświętsza Maryja Panna wywala nas od niezliczonych niebezpieczeństw, których sami nie potrafilibyśmy uniknąć. Ona ofiarowuje nam wszystko, co „zachowała w swoim sercu”. W Niej ludzkość znalazła pierwszą oznakę nadziei, tu odzyskuje ją każdy mężczyzna i kobieta, każde dziecko, każdy młodzieniec i dziewczyna. Zwracamy się do Niej, kiedy czujemy się zagubieni, kiedy chcemy wyprostować kierunek życia. Ona jest „pewną nadzieją zbawienia”, która przyświeca pośród trudności życiowych. Zwracamy się do Niej wówczas, gdy gaśnie wiara w naszych sercach.

*Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy
I w Ostrej świecisz Bramie! Ty, co gród zamkowy
Nowogródzki ochraniasz z jego wiernym ludem!
Jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś cudem...
Tak nas powróciś cudem na Ojczyzny łono.
Tymczasem przenoś moją duszę utęsknioną
Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych,
Szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych;
Do tych pól malowanych zbożem rozmaitem,
Wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem...
(Adam Mickiewicz Pan Tadeusz)*

ZWALCZANIE WYKROCZEŃ MORALNYCH

46. Nieprzyjaźń

Ciąg dalszy

Natura grzechu: Nieprzyjaźń, raczej nieprzyjaźność, trzeba odróżnić od wrogości. Wrogość jest postawą czynnej niechęci wobec osoby albo instytucji, uznawanej za winną postępowania nieprzyjaznego. Wrogość bezprzedmiotowa stanowi formę agresywności ogólnej jako postawy życiowej jednostki; podobnie jest w przypadku wrogości wobec jakiejś idei. Nieprzyjaźń jest zaaprobowaną wewnątrz tendencją do rozdzielania emocji i dążeń różnych ludzi w stosunku do siebie na tle niezgodności postaw albo postępowania w rzeczach zasadniczych. Jest ona negatywnym, interpersonalnym stanem przeciwstawnym przyjaźni jako stanowi pozytywnemu. Można mieć charakter przedmiotowy, wypływający z ogólnych roz-

bieżności między osobami na tle dóbr obiektywnych (np. odmiennosc wiary, światopoglądu), albo też charakter podmiotowy, związany z osobistymi preferencjami, upodobaniami, formami przeżywania odrazy wobec spraw konkretnych. Nieprzyjaźń może istnieć w postaci czynnej, gdy zrywa się dawną przyjaźń i atakuje dotychczasowego przyjaciela, albo też w postaci biernej, gdy sam człowiek pada ofiarą ataku zaprzyjaźnionej dotąd osoby i to bez własnej winy. Nieprzyjaźń czynna jest równoznaczna z wrogością. Natomiast nieprzyjaźń bierna może być stanem krzywdy, jeżeli nie została spowodowana naruszeniem przyjaźni.

dokończenie na str. 2 ►

Pogłębienie teologiczne: Sobór Watykański II tak się wypowiada na temat nieprzyjaźni przedmiotowej: „Tych, którzy w sprawach społecznych, politycznych, lub nawet religijnych inaczej niż my myślą i postępują, należy również poważać i kochać; im bowiem bardziej dogłębnie w duchu uprzejmości i miłości pojmimy ich sposób myślenia, tym łatwiej będziemy mogli z nimi nawiązać dialog. Oczywiście ta miłość i dobroć nie mają nas bynajmniej czynić obojętnymi naprawdę i dobro. Przeciwnie, sama miłość przynagla uczniów Chrystusowych, aby głosić wszystkim ludziom zbawczą prawdę. Trzeba jednak odróżnić błąd, który zawsze winno się odrzucać, od błędzącego, który wciąż zachowuje godność osoby, nawet jeśli uległ fałszywym lub mniej ścisłym pojęciom religijnym. Sam Bóg jest sędzią i badającym serca, dlatego zabrania On nam wyrokować o czyjejkolwiek wewnętrznej winie. Nauka Chrystusowa żąda, abyśmy wybaczała krzywdy, i rozciąga przykazanie miłości na wszystkich nieprzyjaciół” (KDK 28). Ostatnie zdanie tej konstytucji soborowej rozumieć należy także w stosunku do nieprzyjaciół osobistych, a zatem w kategoriach nieprzyjaźni podmiotowej. „Napisano bowiem: Do Mnie należy pomsta, Ja wymierzę zapłatę – mówi Pan – ale: Jeżeli nieprzyjaciół twój cierpi głód – nakarm go. Jeżeli pragnie – napój go! Tak bowiem czyniąc, węgle żarzące zgromadzisz na jego głowę. Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj!” (Rz 12, 19-21).

Kierownictwo duchowe: Miłość nieprzyjaciół polega na życzeniu, i czynieniu im dobrze jako ludziom w razie ich potrzeby oraz własnej możliwości niezależnie od osobistej postawy wobec nas. Miłość ta bowiem, obejmuje nieprzyjaciół ze względu na ich łączność – przynajmniej potencjalną – z samym Bogiem, którego są stworzeniami, a może i przybranymi dziećmi. Taką miłość trzeba przejawiać głównie przez dążenie do pojednania z nimi, zwłaszcza gdy w jakikolwiek sposób sami przyczyniliśmy się do ich nieprzyjaźni. Trzeba być także zawsze gotowym do przebaczenia doznanej krzywdy, i to nawet siedemdziesiąt siedem razy, a więc bez ograniczenia, jak nakazał sam Chrystus (por. Mt 18, 22). Ze strony nieprzyjaciela zakłada to jednak, przynajmniej domyslną, chęć pojednania się (por. Łk 17, 4). Gdy on nie przejawia żadnej chęci w tym kierunku, a nawet chlubi się uczynionym złem, i gotów je ponowić,

jeśli zdarzy mu się okazja, sprawa faktycznego pojednania zostaje mocno skomplikowana. Mamy bowiem do czynienia ze złą wolą przeciwnika, uporczywie trwającego w grzechu. Chrześcijaninowi pozostaje obowiązek pragnienia, aby się pojednać, czyli afektywnego nastawienia w tym kierunku. Z winy samego nieprzyjaciela, jeżeli jego zła wola nie chce się ugiąć, pojednanie efektywne jest uniemożliwione. I Chrystus miał swoich zdecydowanych nieprzyjaciół (zwł. Faryzeuszów), nie mamy dowodów na to, aby kiedykolwiek się z nimi pojednał. Na krzyżu wstawał się do Ojca, modląc się za nieprzyjaciół, u których okolicznością łagodzącą była niewiedza (Łk 23, 34). Podobnie uczynił św. Szczepan nie negując ich grzechu (Dz 7, 60). Trzeba również pamiętać, że i Bóg, którego mamy naśladować w miłości do nieprzyjaciół (por. Mt 5, 45-48), nie darowuje efektywnie człowiekowi, któremu na Jego przebaczeniu nie zależy. Gdy więc spowiednik spotka faktycznie skrzywdzonego człowieka, którego ktoś niewinnie prześladowa, powinien zachęcać do przebaczenia w duchu i gotowości do pojednania; nie należy jednak wymagać pojednania realnego jako warunku udzielenia rozgrzeszenia. Dopiero chęć taka ze strony nieprzyjaciela, jeżeli penitent jest osobą krzywdzoną, czyni z pojednania obowiązek miłości bliźniego. Inaczej do gotowości przebaczenia ma go bardziej skłaniać pragnienie odpuszczenia grzechów przez Boga, aniżeli realny wymóg przykazania miłości nieprzyjaciół. Dopóki nieprzyjaciół trwa w grzechu, jest również przeciwnikiem Boga, i jeżeli nie chce on zmienić swego nastawienia (metanoia) pojednanie z nim w sensie efektywnym, byłoby tylko utwierdzeniem go w złem.

Uwagi duszpasterskie: Na pewno chrześcijanin powinien być człowiekiem pokoju, jak powiada św. Paweł: „Jeżeli to jest możliwe, o ile to od was zależy, życie w zgodzie ze wszystkimi ludźmi” (Rz 12, 18). Nie znaczy to jednak, ażeby czynić to za wszelką cenę; pewne sprawy duchowe są bowiem ze sobą sprzeczne również i w tym zakresie: „Czy nie wiecie, że przyjaźń ze światem jest nieprzyjaźnią z Bogiem? Jeżeli więc ktoś zamierzałby być przyjacielem świata, staje się nieprzyjacielem Boga” (Jk 4, 4). Konflikty między ludźmi trzeba więc rozwiązywać a nie zadowalać się uciszeniem ich bez względu na sprawiedliwość, bo przykrywa się tylko ranę, ale jej nie leczy.

Oprac. Ks. Proboszcz

Spróbuj to przemysleć

PAN RÓŻY

Wielki król Armenii miał krzew róży, który był najbardziej strzeżonym i pielęgnowanym krzewem róży na świecie. Przepowiednia głosiła, że kiedy krzew zakwitnie, obdarzy swego pana wieczną młodością. Codziennie rano król pochylał się nad różą i sprawdzał z niepokojem, czy nie pojawił się jakiś pączek. Nic takiego jednak nie następowało. Co wiosną król zmieniał ogrodnika. Do więzienia wtrącano poprzedniego, który nie potrafił sprawić, by róża zakwitła, i zatrudniano następnego, któremu też się nie udawało, i po roku kończył – jak jego poprzednicy – w posępnych i wilgotnych czterech ścianach więzienia. Dwanaście wiosen i dwunastu ogrodników. Trzynasty był młodzieńcem o spokojnej i dumnej twarzy. Pozwolono mu spróbować. Ten od razu ścieżkami wspaniałego ogrodu pobiegł do rozarium. Mówił szeptem do wątlęgo różanego krzewu, potem spulchniał ziemię wokół niego, podłął go i położył obok niego swoje posłanie. Przebywał z różą dniami i nocą, chronił ją od wiatru i szkodników. Głaskał jej liście, mówił do niej, dbał o jej korzenie. Osłaniał przed chłodem, otulał ją rośliną słomą i swą czułością. Razem z nią żył i oddychał. Nadeszła wiosna i ogród zapętnił się kwiatami. Młody ogrodnik był wpatrzony w każdy centymetr swej róży. Jego oczy były skupione tylko na niej. Nagle spostrzegł czarnego robaka, który zagrzeździł się wśród korzeni. Nie zdążył mu się nawet przyjrzeć, bo jakiś kos wyrwał mu go z ręki i odrzucił. Zaraz potem na różę pojawił się pączek. Chłopak delikatnie ucałował go, a różyczka otworzyła się w porannym słońcu. Obudzono króla, który na wiadomość o różę przybiegł do szklarni w nocnej koszuli. Zobaczył kwit-



nący krzew i zaczął wołać: - Jestem nieśmiertelny! Jestem panem róży i wiecznej młodości. Postawcie stu strażników wokół tej rośliny. Niech nikt się do niej nie zbliża. Potem zwrócił się do młodzieńca: - Przyrzeknij mi, że nadal będziesz dbał o różę! - Aż do śmierci, królu. Król wrócił do pałacu, wykrzykując: - Jestem nieśmiertelny! Jestem nieśmiertelny! Rządził krajem jeszcze przez dziesięć lat, starzejąc się dzień po dniu jak wszyscy. Pewnego dnia, kiedy był już bliski śmierci, zawołał ogrodnika. - Pan róży umiera jak każdy człowiek. Wszystko to było kłamstwem! - powiedział i po chwili umarł. - Nie, miłośniwy królu - odpowiedział ogrodnik, młody tak samo, jak przed dziesięciu laty. - Ty, królu, nigdy nie byłeś panem róży. Jej panem jest ten, kto nad nią czuwał i czuwa każdego dnia. Jest nim ten, kto ją kocha i szanuje. Do niego należy wieczna młodość. Zamknął królowi oczy, ucałował jego kościstą rękę i wyszedł podziwiać gwiazdy. Pozdrowił je, każdą z osobna. - Dobranoc, dobranoc, dobranoc... Odtąd ogrodnik miał mnóstwo czasu. Miał cały czas.

Nieśmiertelność jest dla tego, kto „czuwa”.

„Niech będą przepasane biodra wasze i zapalone pochodnie! A wy (bądźcie) podobni do ludzi, oczekujących swego pana, kiedy z uczy weselnej powróci, aby mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i zakołacze. Szczęśliwi owi słudzy, których pan zastanie czuwających, gdy nadejdzie. Zaprawdę, powiadam wam: Przepasze się i każe im zasiąść do stołu, a obchodząc, będzie im służywał.” (Łk 12,35-37)

**opracowała Grażyna Demska
(zaczerpnięte z opowiadań
Bruno Ferrero)**

SAKRAMENTY i SAKRAMENTALIA

POSTAWY GRZECHU PRZECIW DUCHOWI ŚWIĘTEMU

Ewangelia to radosna nowina o zbawieniu, przesłanie Bożej miłości, skierowane do każdego człowieka. Są jednak w Ewangelii fragmenty, które zamiast radości z Bożego działania mogą budzić przerażenie. Jednym z nich jest zdanie o grzechu przeciw Duchowi Świętemu: „Każdy grzech i bluźnierstwo będą odpuszczone ludziom, ale bluźnierstwo przeciwko Duchowi Świętemu nie będzie odpuszczone (...) ani w tym wieku, ani w przyszłym” (Mt 12,31-32). Kiedy słucha się tych słów niemal automatycznie nasuwa się pytanie: „czy ja nie bluźnię przeciw Duchowi Świętemu?”.

Dla zrozumienia tych słów bardzo istotny jest kontekst, w jakim Jezus je wypowiada. Oto właśnie uzdrowił opętanego, który był niewidomy i niemy, a faryzeusze zarzucają mu, że dokonał tego w imię władcy złych duchów. Słowa Jezusa o bluźnierstwie przeciw Duchowi Świętemu są komentarzem do postawy faryzeuszów.

Właśnie o tę postawę, nastawienie człowieka chodzi najbardziej w grzechu przeciw Duchowi Świętemu. Jest to takie trwanie w grzechu, w którym pytanie „czy ja nie bluźnię?” przestaje być zadawane. Jeżeli człowiek dopuszcza do siebie możliwość twierdzącej odpowiedzi na pytanie o grzech przeciw Duchowi Świętemu, to wtedy może mieć pewność, że go nie popełnia. Natomiast jeśli człowiek zaczyna uważać, że jest mądrzejszy od Pana Boga, to nawet jeśli postawi powyższe pytanie, zawsze będzie miał na nie przeczącą odpowiedź.

Katechizmy wymieniają tradycyjnie następujące szczegółowe postawy grzechu przeciw Duchowi Świętemu:

1. Grzeszyć zuchwale w nadziei miłosierdzia Bożego.
2. Rozpaczać albo wątpić o łasce Bożej.
3. Sprzeciwiać się uznanej prawdzie chrześcijańskiej.
4. Zazdrościć lub nie życzyć bliźniemu łaski Bożej.
5. Mieć zatwardziałe serce na zbawienne natchnienia.
6. Umyślnie zaniedbywać pokutę aż do śmierci.

Patrząc na te sześć punktów można zauważyć, że za każdym stoi taka postawa „Boże, ja wiem lepiej od Ciebie”. Wiem lepiej, kiedy będziesz miłosierny,

wiem lepiej jak mam żyć, wiem lepiej co powinni od Ciebie dostać inni ludzie, co mi tam będziesz wpływał na życie. I właśnie taka postawa to jedyna postawa człowieka, w której nie może on skorzystać z Bożego miłosierdzia. Bóg szanuje wolny wybór każdego. Jeśli pozwolę Bogu, żeby mnie zbawił, to On to zrobi. Jeśli mu nie pozwolę, bo całym swoim myśleniem i postępowaniem będę na Niego zamknięty, to On na siłę nawracać mnie nie będzie.

Dlaczego grzechy te nazwane są grzechami przeciw Duchowi Świętemu? Właściwie odpowiedź na to pytanie jest poprzedni akapit. Bóg wchodzi w życie każdego człowieka, niezależnie od wyznawanej przez niego religii, poprzez swego Ducha. To Duch Boży objawia człowiekowi Boży zamiar. Poczynając od sumienia, które otrzymuje każdy człowiek, poprzez dary sakramentalne dla ludzi wierzących po najwzniolejszą kontemplację wszystko to jest działaniem Ducha Świętego w człowieku. I na każdym z tych wymienionych (i niewymienionych) poziomów człowiek może przyjąć postawę otwarcia na Boga Ducha albo się na Niego zamknąć.

Na koniec dwie uwagi praktyczne. Po pierwsze, czy można jakoś u siebie rozpoznać grzech przeciw Duchowi Świętemu? Czasem może być z tym problem, szczególnie jeśli złe nastawienie człowieka trwa długo, ale bardzo jasnym znakiem jest trwanie w sytuacji, o której człowiek wie, że jest na pewno złem i ani trochę tego nie żałuje. Ogólnie wyjście z grzechu przeciw Duchowi Świętemu bywa bardzo trudne, a same słowa Jezusa są przede wszystkim zachętą do czujności, żeby się w takiej sytuacji nie znaleźć.

Druga sprawa, która jest chyba częściej poważnym problemem dla ludzi wierzących, to co zrobić, jeśli w takiej sytuacji grzechu znajdzie się ktoś bliski. W swoim pierwszym Liście św. Jan napisał, że są takie grzechy, że nie poleca, by modlono się za tych, którzy je popełniają (1 J 5, 16). Przekornie można powiedzieć, że jest to jedyne polecenie w Biblii, którego z czystym sumieniem można nie posłuchać. Nawrócenie zatwardziałego grzesznika jest wielką radością dla Boga i dlatego, jak wskazują również biblijne przykłady, zawsze warto się o nie modlić.

Ks. Mariusz

Symbolika liturgiczna

UROCZYSTOŚĆ ŚW. WOJCIECHA

Święci, których wspominamy w ciągu roku liturgicznego, są dla nas świadectwem tego, że w zwykłym człowieku może dokonać się misterium paschalne Jezusa Chrystusa. Wspominamy świętego Wojciecha żyjącego w X wieku, który jest przykładem tego, jak życie Jezusa może objawić się w człowieku, który z wiarą je przyjmuje. Św. Wojciech mógł oddać życie za wiarę w Chrystusa nie dlatego, że był wspaniały, ale dlatego, że Chrystus się w nim objawił.

Obumarłe, zabite, umęczone ziarno Wojciecha wydało obfity owoc nawróceń. Nie kochał on swojego życia tak, jak kochał Jezusa i głoszenie Jego Ewangelii.

Św. Wojciech, biskup i męczennik, którego Kościół w Polsce uznaje za jednego ze swoich głównych patronów, pochodził z książęcego rodu czeskich Sławnikowiców, spokrewnionego przez Dąbrówkę z dynastią Piastów. Jego krew leży u fundamentów Kościoła i państwa na ziemiach piastowskich. Jako apostoł pogan w swej ostatniej misji dotarł do wybrzeży Bałtyku, gdzie 23 kwietnia 997 roku poniósł śmierć męczeńską. Przy jego grobie spotkali się w 1000 roku cesarz Otton III i książę Bolesław Chrobry, a wydarzenie to przeszło do historii jako Zjazd Gnieźnieński. Już wówczas św. Wojciech - wychowanek szkoły w Magdeburgu, biskup praski, mnich rzymski, apostoł Węgier i Polski, wreszcie męczennik pruski, którego ciało znalazło się w Gnieźnie - urastał do rangi symbolu duchowej jedności tworzącej się wówczas Europy.

Zdumiewające są metody Boga, najpierw krzyż niesiony przez Zbawiciela a za Nim przez miliony męczenników, w tym świętego Wojciecha, jest narzędziem otwierania ludziom oczu. Widocznie tylko tam, gdzie serce otwiera się przez poknięcie, sumienia innych są w stanie dopuścić do siebie niełatwą Prawdę. Nie chodzi tu, o poszukiwanie cierpiętnictwa, ale świadomość, że krzyż to już nie jedynie ozdoba na szyi, ale realne doświadczanie. „Kto we łzach sieje, żąć będzie w radości”. Nie trzeba widzieć, nawet za swojego życia, pięknych owoców ewangelizowania. Jesteśmy ziarnami w połączonych naczyniach Bożych. Żaden trud dla dobra zbawienia świata nigdy nie



zostanie zmarnowany. Zawsze wyda owoce, niekoniecznie teraz i nie zawsze tutaj.

Czy naprawdę toczyliśmy taką samą walkę jak św. Paweł w liście do Filipian, czy św. Wojciech? Perspektywa oddania życia za wiarę nie wydaje się nam bliska w obecnej sytuacji. Jednak i my doświadczamy tego, że wcale nie jest łatwo być świadkiem Boga. Jezus zapewniał „Otrzymacie Jego moc”, mówiąc o Duchu Świętym. Ale ta moc nie oznacza automatycznie

pasma sukcesów. Również święty Wojciech, który był takim samym człowiekiem jak my, na swojej drodze za Jezusem przeżywał frustracje i porażki. Wierzył jednak dopóki idzie za Panem i chce mu służyć, on potrafi posłużyć się ich cierpieniem, wprowadzając z niego dobro i dla innych i dla nich samych.

„Kto (...) chciałby mi służyć, niech idzie za mną” mówi dziś Jezus do każdego z nas bez wyjątku. Nie stawia żadnych warunków, nie pyta o kwalifikacje i zalety, lecz tylko o to, czy zależy nam na Nim na tyle, żeby być razem z Nim, w Jego radości i w Jego cierpieniu. Możemy pójść Jego drogą, możemy szukać szczęścia na własną rękę. Iść za Chrystusem, to służyć Mu, naśladować Go, oto powołanie chrześcijan. Tak często stajemy przed Bogiem, aby On nam służył, zabezpieczył nasze życie, napełnił nas swoimi łaskami, pobłogosławił naszym planom. Chrystus nieustannie oddawał swoje życie Ojcu, jak choćby w Ogrójcu czy na krzyżu. Powiedział: „Dlatego miłuje Mnie Ojciec, bo Ja życie moje oddaję, aby je znów odzyskać. Nikt mi go nie zabiera, lecz Ja sam z siebie je oddaję”. Jezus żył całkowicie zjednoczony z Ojcem, z Jego wolą i miłością. Muszę oddawać swoje życie na wzór Chrystusa. Tylko tak mogę je odzyskać przemienione, odnowione, w Duchu Świętym. Muszę obumrzeć dla siebie, aby żyć dla Boga.

Słowo Boże obumarło w św. Wojciechu i przyniosło plon obfity nowych chrześcijan. Jako biskup, zakonnik i misjonarz, głosił on Chrystusa całym życiem, aż po męczeńską śmierć. Dla św. Wojciecha, tak jak dla św. Pawła, „żyć – to Chrystus, a umrzeć to zysk”. Jak im obu, tak każdemu przystępującemu do Eucharystii dana jest łaska.

Marek Piwoński

Stowarzyszenie „Króluj nam Chryste”

MILUJĄCY BOGA

Ludziom, którzy starają się żyć pobożnie, świat często podpowiada, by zawrócili z tej dobrej drogi. Bywa, że znajomi, a nawet bliscy nie szczędzą żartów, nieraz obmowy. Najzłośliwsi nazywają hipokrytami, czy dziwakami i nie będą szczędzić uwag, że „wpadniesz w melancholię, stracisz dobre imię u świata, staniesz się nieznośna, zestarzejesz się przed czasem, popsujesz swoje sprawy domowe; na świecie trzeba żyć, jak żyją na świecie; zbawić się można i bez tylu zachodów”. Ludziom tym nie idzie wcale, ani o twoje korzyści, ani o zdrowie. Nasz Zbawiciel powiedział: „Gdybyście byli ze świata, świat by was kochał jako swoją własność. Ale ponieważ nie jesteście ze świata, bo Ja was wybrałem sobie ze świata, dlatego was świat nienawidzi” (J 15, 19). Gdy ktoś gra w karty całą noc lub spędza czas na zabawie, znajomi nic nie mówią, nie martwiąc się tym zupełnie, a dla „godzinki rozmyślenia lub wcześniejszego wybrania się z domu do Komunii Świętej już sprowadzają lekarzy”. Łatwo można zauważyć, że „świat jest sędzią nieprawym: dla swoich synów miękki i pobłażliwy, dla synów Bożych jest ostry i surowy”. Jeśli dobrze się ubieramy, to posądzi nas o złe zamiary, jeśli zaniedbamy strój, powie że znikczemnieliśmy. Nasza radość wyda się rozrzepaniem, a umartwienie smutkiem – nigdy nie zdołamy spodobać się światu. Potwierdzeniem tego faktu może być następujący fragment Słowa Bożego – „przyszedł bowiem Jan, nie jadł ani nie pił, a oni mówią: Zły duch go opętał. Przyszedł Syn Człowieczy, je i pije, a oni mówią: Oto żartok i pijak, przyjaciel celników i grzeszników” (Mt 11, 18-19). Dlatego niepodobna spodobać się światu i „nie możemy być w zgodzie ze światem, skoro nie godzimy się, żeby z nim zginąć”. Cokolwiek robić będziemy świat będzie starał się nam przyganiać. Jeśli będziemy długo się spowiadali, zapyta o czym można tak długo rozmawiać, jeżeli zaś krótko, da do zrozumienia, że nie o wszystko się oskarżamy. Naszą słodycz nazwie głupotą, a naszą staranność o dom skąpstwem, ale synom świata gniew uzna za odwagę, a skąpstwo za



oszczędność. „Miłość nigdy nie myśli złego; świat przeciwnie i gdy nie może oskarżyć naszych czynności, potępia przynajmniej nasze zamiary”. Niech świat krzyczy ile chce, a my bądźmy dzielni i niezmienni w naszym postanowieniu; nasza

wytrwałość pokaże, czy w pełni oddaliśmy się Bogu i czy naprawdę podjęliśmy życie pobożne. Prawdziwa cnota i udawana pozornie są do siebie podobne, jednak łatwo można odróżnić, bo jedna z nich ciągle trwa, podczas gdy druga mieni się i znika. Bardzo pomoże nam w początkach naszej pobożności doznawanie nieco zniewag i oszczerstw, ponieważ uchroni to nas od pychy i próżności, które nie pozwalają rozwijać się cnocie. Może się zdarzyć, że przy zmianie życia na pobożne odczujemy nieraz tęsknotę lub nudę, że to rozstanie ze światowymi marnymi przyjemnościami zaniepokoi nas smutkiem lub zwątpieniem, jeśli tak będzie, to nie traćmy ducha i trwajmy cierpliwie w Chrystusie, bo On napelni nas tysiącnymi pociechami. Z początku niektórzy żałują, że wyrzekli się marnej światowej chwały, którą ich „okadzali śmieszkowo i głupcy, schlebiali ich próżności”, ale czy chcieliby oni utracić jedyną chwałę, prawdziwą i wieczną z Bogiem w niebie? Marne rozrywki, na których wcześniej spędzało się sporo czasu, będą jeszcze dawać o sobie znać w pamięci, żeby przyciągnąć nas ponownie ku sobie, ale jeśli wytrwamy, to niedługo trzeba będzie czekać na osłodę serca, bo „jeden dzień przebyty w pobożności, wart jest więcej aniżeli tysiąc lat marnej światowości”. Może się nam wydawać, że góra doskonałości chrześcijańskiej jest dla nas zbyt wysoka, nie traćmy jednak męstwa i „prośmy Boga, żeby nam dał skrzydła, jak gołębiczy, byśmy dzięki nim mogli przez cały ciąg tego życia unosić się nad światem, a potem wlecieć na spoczynek życia wiecznego”. Nie dajmy się więc zwariować, gdy świat ma nas za głupich. „Jesteśmy ukrzyżowani dla świata, niechże i świat będzie dla nas ukrzyżowany”.

**Na podstawie książki
Św. Franciszka Salezego pt. „Filotea”
opracowała Marzena Zoch**

WIEŚCI Z BUDOWY



Bóg zapłać za ofiary, które wpływają na budowę i upiększanie naszej świątyni.

W miesiącu marcu w zbiórce po rodzinach zebrano kwotę

13 tys. 062 zł.

Bóg zapłać również za ofiary, które bezpośrednio wpływają na konto parafialne.

BIERZMOWANIE

21.03.2023 r.



INFORMACJE OGÓLNE I SPRAWY BIEŻĄCE

Intencja Żywego Różańca na miesiąc maj



**„ O umiłowanie religijności Maryjnej
oraz pokój na Ukrainie ”**

Statystyka parafialna marzec 2023

**Sakramentu chrztu udzielono 2 dzieciom.
Do Pana odeszły 4 osoby.**

Biuro parafialne czynne:

od poniedziałku do piątku rano - bezpośrednio po Mszy Świętej oraz od 17.00 do 17.45



Mój Chrystus

Miesięcznik parafii Jezusa Chrystusa,
Króla Wszechświata w Tczewie



Parafia p.w. Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata
83-110 Tczew, ul. Jodłowa 15
www.chk.tcz.pl
tel. 58 533 89 29 Ks. Proboszcz Janusz Gojke
tel. 58 532 59 25 Ks. Wikariusz Sebastian Baś
tel. 58 532 59 25 Ks. Wikariusz Mariusz Malejko

Konto Parafialne: 09 1020 1909 0000 3102 0073 2925

Wydawca: Stowarzyszenie „Króluj nam Chryste” na rzecz budowy Kościoła p.w. Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata w Tczewie